Ner 52. Kraków, Piątek 5 Marca 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 zł.	6 zł.	2 zł. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 zł.	7 zł.	3 zł.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skałkiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Marzec . . zł. 2·50
Od 1 Marca do końca Czerwca zł. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Marzec . . . 6 marek
Od 1 Marca do końca Czerwca 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 4 marca.

Budżet ma być stanowczo jeszcze w tym tygodniu w komisyi załatwiony, a zaraz po zapustach rozpoczną się rozprawy budżetowe w pełnej Izbie. Obecnie załatwiła już komisya budżetowa resztujące pozycye tytułu: „Subwencya dla instytucyj komunikacyjnych“ i rozpoczęła obrady nad tytułem „koleje państwowe.“ Komisya wojskowa obraduje gorliwie nad ustawą o pospolitem ruszeniu, komisya przemysłowa nad przedłożeniem o zabezpieczeniu robotników na wypadek nieszczęść, a komisya antisocyalistyczna nad ustawą, mającą zasłonić państwo przed socyalistycznemi dążnościami. *Fremdenblatt* dowiaduje się, iż przed dyskusyą budżetową żadne z większych przedłożeń rządowych nie przyjdzie do drugiego czytania.

W Sejmie węgierskim w dłuższej mowie zaznaczył już Tisza stanowisko rządu wobec przedłożenia o reformie administracyjnej. Zwalczając zarzuty przeciwników, podniósł Tisza, iż projekt ten zmierza wyłącznie tylko do ulepszenia administracyi, a żadną miarą służyć nie może i nie będzie drobnostkowym żądzom, mającym na względzie wzmocnienie atrybucyj rządu. Prezes ministrów wykazywał, iż niezawisłość sędziowska nie jest wcale zagrożoną przez przyznanie pewnych praw nadżupanom, a następnie szczegółowo rozstrząsał różnice opinii, jakie się objawiły w Węgrzech w sprawie reformy administracyjnej.

Wśród obecnych stosunków daje Tisza pierwszeństwo wyborowi, a nie nominacyi urzędników, a jakkolwiek jest w zasadzie za ustanowieniem trybunału administracyjnego, to jednak pragnąłby obmyślenia takiego środka, któryby dawał większą rękojmię swobody, aniżeli tego rodzaju instytucya ma w Austryi, a któryby z drugiej strony nie osłabiał działalności całego aparatu administracyjnego. Zresztą kwestya trybunałów administracyjnych nie została dotąd nigdzie w pożądany sposób rozwiązaną. Mowę Tiszy przyjęła większość Izby hucznemi oklaskami, a odpowiedział na nią wczoraj członek umiarkowanej opozycyi Saghy, który dowodził, iż tylko radykalna zmiana systemu może nadać węgierskiemu państwu wszelką gwarancyę istnienia. Przedłożony projekt odrzuca mowca, gdyż jest on wyrazem absolutystycznej dowolności.

W sprawach antipolskich wyznaczono dwie komisye, z których jedna ma się zająć projektem do ustawy kolonizacyjnej, druga resztą przedłożeń. Skład tych komisyj nie jest zbyt obiecującym.

Przewodniczącym pierwszej jest Ranchhaupt, zastępcą jego Tiedemann. Między członkami widzimy także wielce nieprzyjaznego nam Webra. Nadzieja cała w obecności członka centrum bar. Huenego, który tak dzielnie wykazał w Izbie, że ustawa kolonizacyjna nie może mieć skutków zbawiennych dla państwa i tylko na strwonieniu pieniędzy skończyć się musi. Wspierać go mogą skutecznie dwaj inni członkowie centrum i Dirichlet z grona postępowców.

Drugiej komisyi przewodniczy Hobrecht, były minister, członek stronnictwa narodowo-liberalnego, który w Izbie przemawiał przeciw nam, bez wielkiego sensu, ale z zaciętością. W gronie członków nieprzyjaznych znajdują się Kennemann i Haugwitz. Z centrum zasiadają: Porsch, Franke i Zaruba.

Z Polaków wybrani do komisyi pierwszej: Stanisław Chłapowski i Kazimierz Kantak, do drugiej: X. Stablewski i Rożański.

W kraju uważali udział Polaków w komisyach za niepotrzebny; zastanawiało się też nad tem Koło polskie w Berlinie, gdzie przeważyło jednak zdanie: wejść, nie żeby brać udział w pracy, ale żeby powtórzyć protestacyę, zaniesioną już w pełnej Izbie i wspierać usiłowania członków centrum tak, jak oni posłów polskich wspierali w Izbie.

Traktat pokojowy między Serbią a Bułgaryą podpisanym nareszcie został w południe dnia 3go b. m. Stwierdzają to dwa równobrzmiące doniesienia z Bukaresztu i Belgradu. Trwałość zawartego pokoju zależeć oczywiście będzie od tego, czy mocarstwa zdołają wpłynąć na to, aby zachodzące jeszcze drobne zatargi w stósowny usunąć sposób i czy pacyfikacya reszty półwyspu przyjdzie wcześnie do skutku.

Ostateczne ułożenie sprawy rumelijskiej, chociaż się Porta i mocarstwa zgodzą już na modyfikacye zaproponowane przez Rosyą a sformułowane przez Włochy, nie przyjdzie prędzej do skutku, dopóki komisya międzynarodowa, która się ma zająć rewizyą statutu organicznego Rumelii wschodniej, nieukończy swych czynności ku powszechnemu zadowoleniu. Niemałym też dysonansem w tej sprawie jest zaprotestowanie Francyi przeciw przesuwaniu granicy cłowej, jako szkodliwej dla handlu francuskiego.

W Atenach przymilkły wieści o ustąpieniu Delyannisa, panuje tam owszem jak największa zgoda między królem, ministerstwem i ludem, aby nie ustąpić prędzej, aż się należną regulacyę granic uzyska. Nawet Trikupis, o którym mniemano, że przybył do Aten w celu zastąpienia Delyannisa w duchu pokojowym, zgadza się na ten program. Programu tego chce się Grecya trzymać bez względu na demonstracye flot, a nawet w takim razie, choćby się mocarstwa do kroku zniszczenia jej floty posunąć miały.

Wiadomo, że Niemcy wspierają gorliwie rzeczywiste, czy udane energiczne zamiary angielskie w tym kierunku, rząd francuski zaś uchyla się, nietylko od możliwej kooperacyi, ale nawet i od demonstracyi zbiorowej. Jak już nadmienialiśmy poprzednio, dała też Francya nowy wyraz różnicy swych zapatrywań w sprawie rumelijskiej. Jeśli do tego dodamy pogłoski obiegające o ustąpieniu p. Courcel z posady posła francuskiego w Berlinie, zyskamy dość ważny symptom, że między Paryżem a Berlinem niema już tych dobrych stosunków, jakie panowały za rządów Ferrego. Główny powód do oziębienia ich miała podać odmowna, a jak utrzymują, dość szorstka odpowiedź rządu niemieckiego, na propozycyą Francyi, aby Niemcy wzięły udział w jubileuszowej Wystawie paryskiej w r. 1889. Ks. Bismark podał ciągłą niechęć ludu francuskiego do Niemców i wszystkiego co jest niemieckiem za czynnik, zawadzający w spełnieniu tego życzenia Francyi. Na *Quai d'Orsay* wzięto za złe baronowi de Courcel, że mimo zaufanego stosunku, w jakim zostaje z ks. Bismarkiem, nie umiał go skłonić do przychylniejszej odpowiedzi.

Ks. Bismark oświadczał też głośno swe niezadowolenie, że Rumunia do obwarowania Bukaresztu chce użyć wieżyc żelaznych systemu francuskiego, a nie proponowanych jej wieżyc niemieckiego wyrobu. Okoliczność ta, choć sama przez się drobna, raziła jednak we Francyi i wzmacniała oziębłość, która dziś w sprawie wschodniej zaczyna już w dość wydatny występować sposób.

W francuskiej Izbie deputowanych obradują dziś nad wnioskiem względem wygnania książąt. — Członkowie ostatecznej lewicy i radykaliści odbyli posiedzenia i postanowili głosować za wnioskiem dep. Duché, żądającym bezzwłocznego wydalenia. Prawica i umiarkowani republikanie mają jednak większość, a głosować będą za wnioskiem Riveta, upoważniającym rząd do wydalenia ich w razie uznanej potrzeby.

Z Anglii donoszą o znacznej różnicy zdań, jaka w gabinecie Gladstona okazać się miała w sprawie irlandzkiej. Skutkiem tego spodziewają się w Londynie, że Chamberlain i Trevelyan wystąpią z ministerstwa. Znaczyłoby to zupełne *fiasco* Gladstona w polityce irlandzkiej, a upadek gabinetu obecnego mógłby się stać możliwem tego następstwem.

Jeden ze szczegółów obecnych zawikłań wschodnich został pod względem formalnym załatwiony. Wczoraj podpisano w Bukareszcie traktat pokoju między Serbią i Bułgaryą, jak się zdaje stósownie do zaleconego przez Turcyę tekstu. Na jednym zatem punkcie odniosły już skutek postanowienia i kroki mocarstw, o których mówiliśmy, zastanawiając się ostatni raz na tem miejscu, nad przesileniami wschodniemi. — Wobec tego i pomimo odgrażań się Grecyi inne sprawy, które chciałyby samoistnie wystąpić na Półwyspie, ujrzą się odosobnionemi i prawdopodobnie będą musiały chwilowo szukać pociechy w rezygnacyi. Powód zaś i przyczyna pierwszych wszystkich zawikłań, wrześniowe wypadki filippopolskie, dopięły swojego celu; jedynie unia bułgarska okazała się być dojrzałym owocem, a układ turecko-bułgarski zmieniony za wpływem Rosyi na korzyść unii i Bułgaryi uznanym niezawodnie zostanie wedle ostatniego projektu włoskiego, który uświęca to, cośmy nazwali *status quo post*, pozostawiając — niby furtkę do dalszych spraw wschodnich — późniejszemu czasowi, formalną ratyfikacyę układu, którą poprzedzą prace nad reformą statutu organicznego byłej Rumelii wschodniej.

Słowem mocarstwa nie pozwoliły, aby prąd lokalnych wypadków na Półwyspie prześcignął ich własną politykę, nie dały się tym wypadkom holować, ani nad sobą górować i zgoda oraz porozumienie między trzema cesarstwami, których zadanie ułatwionem i uproszczonem zostało przyjściem do steru p. Gladstona, przezwyciężyło wszelkie przeszkody, zapanowało nad położeniem i tyle tylko zezwoliło zmienić w dawnym porządku rzeczy, ile to było postanowionem i uznanem za potrzebne *a priori*, a zwłaszcza od wiosny, jak to kilkakrotnie mówiliśmy. Od wiosny połączenie dwóch Bułgaryj poczytane było za owoc dojrzały i ono też wyłącznie i jedynie przyjdzie, a raczej już przyszło na teraz do skutku. Jakie i czy mają zajść dalsze wskutek tego zmiany i kompensaty, w jaki sposób i kiedy niezaprzeczenie zwichnięta tem równowaga ma być przywróconą, to zostawiają sobie trzy cesarstwa do załatwienia *in foro interno* i bez uwzględnienia aspiracyj, krzyków boleści, żądz i chciwości małych państewek. Zadaniu temu sprosta i do spełnienia go wystarczy porozumienie choćby ogólnikowo osiągnięte w Skierniewicach i Kromieryżu. Sprawa wielkich antagonizmów i interesów wielkich czynników, najzupełniej stanęła, jak to łatwem było do przewidzenia, po nad drobnemi zatargami i zawiściami i po nad dążeniami małych państw. Jakiekolwiek będą usiłować znaczenie nadać unii dwóch Bułgaryj, niewątpliwie jest to i pozostanie zwichnięciem równowagi w sferze interesów rosyjskich i ostatecznie na ich korzyść, a to jeszcze tem więcej po zmianach zaprowadzonych na żądanie gabinetu petersburgskiego w układzie turecko-bułgarskim. Najlepszym dowodem, że mocarstwa same to przyznają i Rosyi przeważne w sprawach bułgarskich przyznają słowo, jest, iż nietylko niepodniosły opozycyi przeciw tym zmianom, ale pośpieszyły z przystąpieniem do nich. Zresztą list cesarza Aleksandra III do ks. Aleksandra dziś już jest faktem niewątpliwym, skoro nawet treść jego podała *Pol. Cor.*, a świadczy on, że i z tej strony i pod tym względem nie tak źle stoją rzeczy, i nie tak złe są stosunki, jak twierdzić chcieli pewni optymiści.

Dalszy zatem sąd o położeniu i dalszy przebieg wypadków, zależeć będą od tego, czy i w jaki sposób znajdą się dla innych wielkich czynników kompensaty i środki przywrócenia równowagi, oraz w jakim czasie.

Z tej potrzeby niezawodnie odczutej, acz nie przyznanej, wynika pomimo zakończenia pod względem formalnym szczegółów, tymczasowość na całej linii.

Charakter tymczasowości ma też w najwyższym stopniu wczoraj zawarty traktat pokoju, już samą ogólnikową treścią swojego jedynego paragrafu. Wygląda on też raczej na przedłużenie zawieszenia broni, niż na zawarcie pokoju. Charakterystycznem pod tym względem jest, iż kiedy w miejsce sławetnego *article seul et unique* p. Garaszanina Porta wniosła inny, w którym była mowa o przywróceniu przyjaźnych między Bułgaryą a Serbią stosunków, gabinet Belgradzki nie chciał się na podobną zgodzić redakcyę i Porta sformułowała rzecz inaczej, wypuszczając owo przywrócenie przyjaznych stosunków, a w sposób, który ostatecznie przyjętym został.

Serbia w tym wypadku nie chciała być obłudną, nie chciała zobowiązywać się, ani przyznawać do przyjaznych z Bułgaryą stosunków, skoro ani na włos usuniętemi nie zostały powody wojny i bratniej nienawiści. Nie będzie zatem wojny, ale pokój będzie tymczasowym, a zresztą i tu mają się jeszcze toczyć układy o szczegóły, których nie zdołano objąć instrumentem pokoju.

Unia bułgarska nie przestanie być poczytaną przez Serbią za szkodę wyrządzoną jej, za groźbę dla niej, i czekać ona będzie na sposobność, aby znaleść zadośćuczynienie i uzyskać bezpieczeństwo. — Tę sposobność dać jej może dalszy rozwój wypadków na Wschodzie, to jest dalsze antagonizmy wielkich mocarstw i kompromisa między niemi.

Grecya również nie uderzy zapewne rozpaczliwie na Turcyę, ale nie rozbroi się może całkiem, a w każdym razie nie odstąpi narodowo i dyplomatycznie od swoich dążeń, tem więcej, że ma do nich podstawę w samym traktacie berlińskim. I ona wyczekiwać będzie, co jej pożądanego przyniosą antagonizmy wielkich mocarstw i kompromisa między niemi.

A i dwie Bułgarye połączone unią osobistą zdążać będą, jak to słusznie zauważył hr. Andrassy, do zlania się zupełnego, leżącego w naturze rzeczy, i one także w tej mierze postępować będą krok za krokiem za wielkiemi antagonizmami i kompromisami między nimi.

Wszędzie zatem tymczasowość.

Że rachuby zaś małych państewek w tym kierunku będą zawiedzione jeszcze w wyższym może stopniu, niż obecnie, to bardzo prawdopodobne, bo przy obrachunku wielkich antagonizmów, mocarstwa będą miały i mieć muszą głównie na uwadze i celu kompromisa, któreby zadośćuczyniły ich własnym pierwszorzędnym interesom, historycznym dążeniom i bezpieczeństwu.

Z Akademii Francuskiej.*)

Legenda o Archimedesie, rozwiązującym matematyczne zadania, w chwili, gdy nieprzyjaciel Syrakuzy zdobywał, zbladła wobec świeższego przykładu sędziwych członków Akademii francuskiej, schodzących z szańców i wałów miejskich podczas oblężenia Paryża, aby się stawić w pałacu Mazarin na zwykłą godzinę narad uczonych, i tam, mimo przeciągających nad stolicą ptaków śmierci, pękających bomb i granatów, ze spokojnym stoicyzmem dalej ustanawiać prawidła językowe i nad układem dykcyonarza ślęczeć. Ludziom tym, którzy część dnia, a nawet i nocy, poświęcili czynnej obronie kraju, godziło się szukać wytchnienia, choćby w umysłowej zabawie, jeśli na to starczyło im filozoficznej równowagi i spokoju. Nam dziś trudniej uwagę zwracać ku odgłosom duchowego ruchu zagranicą, gdy drgają jeszcze w powietrzu krwawe i żelazne groźby, przeciw garstce niedobitków wymierzone świeżo. Ależ i my na moralne codziennie wychodzimy szańce, wytrzymujemy ciągłe napaści, znosimy chłód nocy i ciężar dnia podczas innego, duchowego oblężenia i szturmów wielolicznych. Zaczem wolno i nam szukać chwilowego odpocznienia na szlakach umysłowej czynności i w sferze ducha odetchnąć przelotnie powietrzem, które kwasem pruskim jeszcze nie jest nasycone.

A właśnie ku temu nadarza się przygodna sposobność: dawno już żadne posiedzenie Akademii francuskiej nie zapowiadało się świetniej, aniżeli dzień 5 lutego b. r., kiedy wstępującego w uczone grono Ludwika Halévy przyjmować miał autor *Swiata nudów*, Pailleron. Spodziewano się fajerwerku nie lada, i nie doznano zawodu, zwłaszcza w drugiej części uroczystości światowo-naukowej. Nowy kandydat, choć niemałych dołożył starań, aby sobie zapewnić zaszczytne dostojeństwo akademiczne, z pewnem zakłopotaniem wstępował w poważne progi kopuły Instytutu. Grzeszki młodości mszczą się zdwojonemi wyrzutami sumienia w chwilach istotnych powodzeń i rzetelnych wawrzynów. A trudno zapomniać, iż p. Halévy, jako librecista Offenbachowskich operetek, przyczynił się niemało do obniżenia we Francyi poczucia uszanowania piękna i cnoty. Drugie cesarstwo runęło przy dźwiękach karczemnych aryj i piosnek kaskadującej aż w rynsztoki muzyki. Świętokradzkie ręce podjęły się trawestacyi i parodyi nieśmiertelnych wzorów natchnienia i pieśni. Wywołano bogów z Olimpu, a z Hellady bohaterów i rycerzy Homerycznych, aby ich dopasować do nowożytnej orgii zepsucia. Halévy w tym zamachu zbrodniczym na piękności i świętości minionych wieków przodował, następnie zaś, gdy go ocuciły i roztrzeźwiły wypadki i upadki, nawrócony a istotny talent kilka zaledwie spłodził utworów, kilka cacek misternych, niewystarczających jednak, aby ustawić ich autorowi szczeble wiodące ku podwojom Akademii. Ale wśród ubóstwa obecnej chwili, trudno być wymagającym, a jeśli w Sodomie dziesięciu sprawiedliwych się nie znalazło, w chylącej się do upadku Francyi nie łatwo zastęp czterdziestu nieśmiertelnych istotnemi znakomitościami kompletować.

Postanowiono tedy zapomnieć o *Pięknej Helenie* i *Orfeuszu*, a uczcić autora zapisków z wojny: *l'Invasion* i kilku oczyszczających się z realizmu epoki wdzięcznych powiastek jak: *l'abbé Constantin*. Pod zwykłemi formułkami skromności, przejawiało się u nowego członka istotne zawstydzenie, iż z tak wątłym tłumoczkiem zasiąść mu przychodzi w gronie uczonych i zasłużonych. Uczucie to obcięło mu skrzydła przyrodzonego dowcipu, lotność słowa zniknęła, a usiłowanie, aby się dostroić do powagi miejsca i chwili, rodzimy, lekki i świetlany przekształcając talent, do negatywnego sprowadziło mowcę rezultatu. Pochwała męża tej miary, co hr. d'Haussonville wypadła stosunkowo blado, choć zaiste trudno było o wdzięczniejszy temat nad wizerunek męża, który przez całe życie był przedstawicielem doskonałym znikającego typu szlachcica, w rycerskiem pojęciu płynących ztąd zobowiązań.

Gdy areny do czynnej służby zabrakło, chwycił się innego oręża, piórem wznawiając ojczyste wspomnienia, miłosierdziem wypełniając próżnię w życiu jego zostawioną przez politykę. Dziejopis Lotaryngii, historyk stosunków kościoła Rzymskiego z pierwszem, Napoleońskiem cesarstwem, pod koniec życia przeważnie zajmował się opieką nad Alzatczykami... „Miał on w sercu te same zapały, co w umyśle. Kochał maluczkich, cierpiących, kochał ubogich i pokornych. Zamiast stronić przed petycyami, wychodził naprzeciw proszących: „Czy nie mógłbym wam być użytecznym?“ Powiedzieć takie słowo łatwo, dotrzymać trudniej. U p. d'Haussonville całe życie było jednem pasmem uczynności, usług oddanych z najwykwintniejszą delikatnością, miał on bowiem zawsze i wszędzie rozum, nawet w sercu. Nikt lepiej od niego nie potrafił czynić więcej, aniżeli tego obowiązek wymagał, nikt bardziej nie kosztował roskoszy dobrze czynienia.“ Mowca przeprowadził wizerunek swego poprzednika przez całe długie życie i długą mową, nie wznosząc się na wyżyny porywającej wymowy, choć sposobności ku temu nie brakło, choćby w obrazie owego starca strzegącego szańców stolicy i zapisującego wieczorem z zadowoleniem, iż ma tę wyższość nad innymi obrońcami miasta, że z powodu zupełnej głuchoty nie drgnie, gdy nadlatuje kartacz siejący postrach świstem przeraźliwym. W samym końcu znajdujemy ustęp trafny o młodości starców, tak różniącej się od przedwczesnej starości dzisiejszej młodzieży. „Świat jest obecnie przepełnionym młodymi ludźmi, znużonymi życiem, nim żyć zaczęli, owianymi mgłą smutku, strawionymi melancholią. Zwyczajne obowiązki, poziome uczucia, wzruszenia powszednie im nie wystarczają. Nie chcą się chwycić żadnego religijnego ni politycznego wyznania; zdaniem ich, tak w niebie, jak i na ziemi wszystko się już zużyło, stąd u wszystkich niezdolność przywiązania się do życia. Na co żyć? — powtarzają — skoro umrzeć trzeba. Zdawałoby się, że dawniej nie wiedziano, iż życie śmiercią się kończy. Ma to być całkiem świeże odkrycie. A jednak niektórzy z tych młodzieńców dokładają starań, aby się z życiem pogodzić; badają pilnie stan duszy swojej, próbują rozwiązać zagadkę swych przeznaczeń. Miewają nawet chwile tęsknoty za ideałem, nie przestając twierdzić, że dawne ideały się przeżyły i nikomu już nie starczą, zaczem nowego znojnie szukać należy. Hrabia d'Haussonville nie zadawał sobie podobnego trudu. Nigdy nie doznał owej potrzeby analizowania swego wewnętrznego usposobienia, owej niezdolności kochania życia, będącej w gruncie tylko niezdolnością ukochania obowiązku. — W szczerej prostocie trzymał się tego ideału, który od wieków pozostał światłem sumień ludzkich. Miłował kraj swój, honor i pracę, i dlatego zostawił po sobie, w utrwalonej żywotności, dzieła swego ducha i dzieła serca swego.“

Domówienie to, podnoszące się nieco nad chłodną miarą całości, acz szlachetne i piękne, zbladło wobec pełnego wymowy i werwy zakończenia mowy p. Pailleron, gdy w kilku słowach odtwarzając postać Haussonvilla, upatrywał w nim jeden z ostatnich szczątków, ostatniego może przedstawiciela rycerskiego pokolenia.

Dziś jednegom znał szlachcica..., jak i u nas wołał Słowacki. A po doryweczym obrazie życia, wypełnionego ojczystą służbą, nastąpił podniosły obraz śmierci: „I w śmierci pozostał on takim, jakim był za życia, spokojnym, mężnym i prostym. Czując zbliżający się koniec, przywołał dzieci swoje, pobłogosławił je i pożegnał. Nie przepomniał o swej drugiej rodzinie, o dzieciach wydziedziczonych Lotaryngii i Alzacyi, i los ich zabezpieczył. A tak doczesne ukończywszy sprawy, zwrócił się ku wiecznym. Wezwał Boga swego i duszę Mu swoją polecił. Zaczem nie zaznawszy skargi, ani niemocy, w nadziei przyszłości, bez trwogi, z otuchą przeszłości bez skazy, jak przodkowie uśpieni na swych kamiennych grobowcach, z twarzą ku niebu zwróconą, złożonemi rękoma i zamkniętemi oczyma, zasnął na wieki, piękną śmiercią wieńcząc piękne życie!“

Ulubieniec paryskiej publiki, Pailleron, rozpoczął swą mowę od dowcipnego igrania z powodami, które powinny były wykluczyć nowego członka od osiągniętego przezeń dostojeństwa, a mianowicie wspomniał, iż ilość zasiadających obecnie w Akademii autorów dramatycznych wskazywała, aby raczej inne uczonemu gronu zaciągać posiłki. Tymczasem stało się inaczej, a autor *Świata nudów*, przemawiając *pro domo sua*, niemal przesadzony wpływ teatrowi przyznaje.

Najprzód słusznie wskazał, jak trudno na tem polu zbierać wawrzyny, skoro za każdym utworem nową wypada staczać bitwę, o niepewnym skutku, porażce lub zwycięstwie. Nie kółko wybranych umysłów, ale dusza szerokiej publiczności o każdorazowym tryumfie czy przegranej stanowi, a ta niepewność zwiększa cenę zdobytych wawrzynów.

Zkądinąd teatr francuski, acz pono upadły nisko, zachował swą hegemonię w świecie, wszędzie tłomaczone jego sztuki grają, witają, dyskutują. Śliczne następuje określenie istotnych warunków niemego układu, zapadającego rzekomo między autorem dramatycznym a widzem. Temu ostatniemu nie chodzi o realizm, a nawet o prawdę w teatrze. Owszem, żąda tylko złudzenia, jak najdoskonalszem, najwdzięczniejszem, choćby najmniej prawdopodobnem kłamstwem życia. Jeśli wrażenie ztąd bywa nieraz czarującem i porywającem, to dla tego jedynie, zdaniem wypróbowanego komedyopisarza, „iż jakkolwiek wątłym i przelotnym okazał się być utwór wyobraźni, zbudził on na chwilę śpiący w duszy każdego człowieka ideał prawości, honoru, czystego uczucia; wywołał z pomroku senne urojenia, o które więcej, aniżeli o rzeczywistość mu chodzi, cień mu jest droższym od posiadanego dobra; dla marzenia umrzeć gotów, z marzeń swych czerpie siłę swą i wiarę. Nauka w człowieku sieje zwątpienie, tajemnica do wiary go skłania. To, czego niema, jest mu kordyałem wśród tego, co posiada, tem czego się spodziewa, leczy rany rzeczywistą zadane boleścią.“

Może to zbytnie oddanie pierwszeństwa urojeniom nad rzeczywistością i złudzeniom nad prawdą. Ale tu widocznem obostrzenie doniosłości zadania, aby uderzyć taranem w szkołę zolistów i w kierunek realistycznych malarzy obyczajów. Drugą bowiem niebawem w tym sensie znachodzimy wycieczkę, z okazyi misternej oceny dowcipnych typów stworzonych przez p. Halevy w całej seryi portretów rodziny Cardinal, przeciętnych mało-mieszczańskich w Paryżu figur i postaci. Naiwne zatracenie moralnego zmysłu, cechujące sfery, w jakie portrecista zstępował, jak wraz się nadawały do uchwycenia za pędzel zakroju autora *Germinala*: „Miałeś pan gotową sposobność moralizowania wedle dzisiejszych prawideł, oszpecania brzydoty pod pozorem szukania prawdy, rzeźbienia brudów i śmieci pod hasłem sztuki. Przedmiot się do tego wybornie nadawał i trzymałeś już w ręku narzędzie chirurgiczne, ów sławny skalpel spółczesnego anatomicznego romansu. Wiadomo zaś, iż nauka nie zna, znać nie powinna wstydliwości.... Wszelako nie wyzyskałeś nadarzającej się sposobności, innym zostawiłeś *les grands mots et les gros mots*. Zaledwie końcem palców dotknąłeś się tych rzeczy, z obojętnem, jakoby szyderstwem

*) O posiedzeniu Akademii francuskiej z dnia 5 lutego, którem się zajmuje niniejszy artykuł, umieściliśmy krótką tymczasową wiadomość w Nr. z 10 lutego. *P. R.*

Kraków niema szczęścia do kolei żelaznych. Przed czterdziestu laty z umysłu może był on pominięty, gdy dla połączenia kolei rosyjskich, pruskich i austryackich wybrano piaszczystą Szczakowę, byle tylko u wstępu do trzech dzielnic ominąć starą stolicę.

Nie było takich intencyj w układaniu planów kolei transwersalnej, faktem jest atoli, że plan ten wypadł dla naszego miasta niekorzystnie. Okrążają one go z boku, nie docierają do samego miasta i prowadzą w kierunku południowo-zachodnim, nie łącząc naszego miasta bezpośrednio i prostą linią z żadnym ważniejszym punktem.

Takim punktem jest niewątpliwie dla Krakowa Sącz, zkąd rozchodzą się drogi do miejsc kąpielowych i ulubionych osad leczniczych w górach, skąd także najprostsza droga do Węgier. Chcąc jechać z Krakowa do Sącza, trzeba zrobić wielkie koło na Suchę, lub też puścić się na Tarnów i Grybów, czyli potroić przestrzeń linii powietrznej. Kraków zamiast skorzystać, utracił może na nowych środkach komunikacyjnych, bo pomija je zarówno transport towarów, jak przejazd podróżnych.

Aby tę krzywdę i szkodę nagrodzić, przedstawił się środek zbudowania krótkiej, bo tylko sześciomilowej linii, którąby szła z Podgórza lub Wieliczki i zetknęła się z koleją transwersalną w najbliższym punkcie w Dobrej. Nie będziemy przypominać wszystkich racyj, które już w roku przeszłym w poparciu tej myśli przytaczaliśmy.

Myśl ta nie została zaniechaną. Konsorcyum złożone z kilku obywateli osiadłych w okolicy, którą ta linia ma przeciąć, otrzymało od ministeryum przedłużenie przywileju do trasowania. Niezbędne atoli dla dokonania zamiaru jest uwzględnienie rządu w warunkach budowy. W roku przeszłym świeżo ukończona kolej transwersalna i będąca w toku sprawa kolei Lwów-Rawa uniemożebniały poruszenie nowej, choćby tak ważnej, a krótkiej linii w Galicyi. Obecnie szanse mogą być korzystniejsze.

W poparciu tego przedsięwzięcia przesłały do Rady państwa petycye rady powiatowe krakowska, wielicka, limanowska i sądecka — obecnie mają one ponowić petycye. Czyliżby Rada miasta Krakowa zachowała milczenie w sprawie dotyczącej specyalnie i głównie interesów naszego miasta; niewątpimy, że podniesie ona swój poważny i wpływowy głos.

Nie rozwodzimy się dłużej nad sprawą, o której kilkakrotnie pisaliśmy — wszak zresztą wystarcza rzucenie oka na mapę, lub podróż koleją transwersalną, aby się przekonać, jakie skrócenie drogi, jakie korzyści handlowe i komunikacyjne dla Krakowa, zapewniałaby linia przecinająca w połowie kolej transwersalną — w prostym wiodąc promieniu na Sącz, w góry, do kąpiel i do Węgier.

Mowa ks. Ferdynanda Radziwiłła,

członka Izby Panów, powiedziana przy wniosku Dernburga dnia 27 lutego.

(Dokończenie).

Ogłoszono prawo wojenne i wyzyskiwano w całej pełni to prawo w tym celu, aby jednym zamachem przeciąć żywotny nerw kościelnego życia. A jeźli w ostatnim czasie widzimy, dzięki Bogu, na polu prawodawczem dążność do sprawiedliwszych i więcej przedmiotowych zapatrywań królewskiego rządu, to łudzilibyśmy się wielce, gdybyśmy sądzili, że wielka armia, która z najrozmaitszych składając się części, znalazła się jednakże pod sztandarem walki kulturnej, definitywnie i zasadniczo odstąpiła od wojowniczych zamysłów na tem polu zaczepki i walki, które jest głównem jej polem działania. Nie, Panowie! Armia ta uznała może z taktycznych względów za rzecz potrzebną, aby chwilowo ograniczyć pole działania.

W tym wniosku Dra Dernburga — a tutaj nie mylę się wcale — widzimy tę samę armią, jak z rozwiniętemi chorągwiami i wśród dźwięków muzyki posuwa się przeciw pozycyom ludu, który od lat stu w granicach państwa pruskiego tworzy wprawdzie liczebnie mniejszą, ale zawsze ściśle ze sobą zjednoczoną całość.

Motywa do jednej z ustaw rządowych jasno to wypowiadają. „Narodowość, która tak co do języka, jak co do zwyczajów swoich obcą jest państwowemu życiu Prus," — ma być z ciała państwowego usunięta.

Najpierw nasuwa nam się tutaj ta uwaga, że myśl podobna nie da się wcale pogodzić z zasadami konserwatywnemi. Projekt, o którym mówiłem, niema tego celu, aby z wewnątrz, przez wpływanie chrześciańskich sił duchowych na istniejącą narodowość, przez rozwój i popieranie jej za pomocą duchownych czynników, wpływać na zarodki złożone w łonie tego szczepu tak samo, jak w łonie każdego innego, — nie, przeciwnie, wpływ ten ma działać z zewnątrz, powiedziałbym prawie według socyalistycznych zasad; charakter ludowy istniejącej narodowości, jej skład i prawo, jakie jej przysługuje, ma być wystawione na działanie wpływu socyalnych środków, aby z zewnątrz przyjmować obce wpływy zdaleka i zblizka przez mechaniczne zastósowanie, aby ztąd powstał nowy organizm przyszłości, uczyniwszy poprzednio z dawniejszym *tabula rasa*.

Czyż panowie nie uznajecie tutaj socyalistycznego charakteru tej myśli? Tutaj nie może być już mowy o ugruntowaniu zgody publicznych władz na zdrowej podstawie samorządu, począwszy od rodziny aż do dalszych sfer gminy i państwa, i to z pomocą soków, które dla wzmocnienia tego organizmu powinny doń przypływać ze strony państwa.

Nie! Panowie! Przeciwnie, soki, które tam przypływać powinny, mają być odjęte, przypływ ich ma być odcięty — w to drzewo narodowości polskiej mają być mechanicznie wszczepione obce żywioły!

Książę kanclerz powiedział niedawno w jednej ze swych mów, że polityka jest sztuką; tutaj zdaniem mojem ta sztuka staje się wandalizmem, który niewprawną ręką cenne zabytki przeszłości pomalować pragnie.

I jakież to są środki, których królewski rząd do tego użyć pragnie? Oto ma być ustanowiony fundusz państwowy w tym wyraźnym celu, aby przez osiedlanie obcych chłopów i robotników zmienić fizyognomią pewnych części kraju! Mojem zdaniem, zamiar ten, sprzeciwia się, Panowie, w dwojaki sposób moralności politycznej. Raz, co do motywu i głównej pobudki, którą tutaj jest niechęć. Opieka, jaka się należy wszystkim poddanym ze strony państwa, i jakiej się spodziewać i której ufać jest prawem każdego obywatela — ta opieka ma być pewnym klasom poddanych, którzy tutaj w niczem nie zawinili — odjęta.

Z drugiej strony utworzenie tego funduszu i jego przeznaczenie nadaje rządowi władzę dyskrecyjną, co do używania tych funduszów, której prawie kontrolować nie można.

Rządowi dajecie Panowie ogromny fundusz, z którego według swego widzimisię pewnej części poddanych wolno jest dawać pewne korzyści, świadczyć dobrodziejstwa, i to z funduszów płynących z kieszeni ogółu, z funduszów, na które każdy obywatel składać się musi; jednemu może rząd samowolnie tych korzyści i dobrodziejstw odmówić, drugiemu może je według swej woli rozdawać. Wyraźny zaś cel tego funduszu jest ten, że korzyści z niego płynące tylko na korzyść chłopów niemieckich obrócone być mają.

Dodajcie do tego, że ten środek nie jest wcale jednostronnie narodowy, że go rząd przedstawia jako narodowo socyalną, agraryjną próbę. W tym kierunku ma się uwydatnić troska o podniesienie stanu chłopskiego. W chwili, w której chcecie tę opiekę nad chłopami uwydatnić, wykluczacie z tego dobrodziejstwa chłopów w dzielnicach polskich, odmawiacie im tego prawa na korzyść innych, o których jeszcze nie wiecie, zkąd i z jakiemi przymiotami przybędą?!

Nie Panowie, tego z góry pochwalać nie możecie. Nadto chciałbym zwrócić uwagę waszą na to, jak rząd królewski postępuje sobie tutaj z politycznemi pojęciami i z polityczną nomenklaturą. Wydarza się codzień w parlamencie, że gdy poseł wybrany przez ludność polską wystąpi z mową i podczas obrad nad jakąkolwiek kwestyą, obchodzącą żywotnie ludność polską, przedstawi rządowi jaki odrębny interes, płynący z faktu narodowej właściwości, do życzliwego uwzględnienia, że wtedy (powołuję się tutaj na świadectwo p. Puttkamera) — od stołu rządowego otrzymuje najenergiczniejszą odprawę; wtedy usłyszy, że w cesarstwie niemieckiem są tylko Niemcy, że w cesarstwie niemieckiem bronić można jedynie niemieckich interesów, a więc dajcie nam pokój z waszemi życzeniami i specyalnemi uwzględnieniami.

Jeśli tak jest — to my się na to godzić nie możemy, co tutaj ze sensu słów Dernburga wymiarkować można, gdyż obrona interesów poddanych pruskich odnosi się tak samo do poddanych polskiej, jak niemieckiej narodowości w granicach państwa niemieckiego.

Należałoby sądzić, że i rząd królewski we wszystkich przedłożeniach swoich trzymać się będzie tej nomenklatury i że pomiędzy poddanymi swymi żadnej różnicy robić nie będzie. Zamiast tego, cóż tutaj znajdujemy? Tutaj naraz występują Polacy w tak ogromnych kupach, że żywioł niemiecki prawie zalewają, że tworzą największe niebezpieczeństwo dla państwa pruskiego.

Tutaj Panowie, gdzie chodzi o to, aby ludność polską wykluczyć od dobrodziejstw, jakie poddani niemieckiej narodowości otrzymać mają — tutaj nie ignorujecie Polaków!

Panowie, pozwólcie mi jeszcze w kilku słowach powrócić do wypadków, które poprzedziły ten wniosek Dernburga.

Panowie! Przypomnijcie sobie rozprawy, jakie się toczyły w parlamencie nad gromadnemi wydalaniami Polaków. Ci panowie, którzy stali po stronie rządu, mówili: Zaczekajcie tylko! gdy rząd będzie mógł przytoczyć swe powody, wtedy przekonacie się, jak wielkie narodowe przyczyny były tutaj rozstrzygającemi. To wszyscy mówili, ale kiedy w Izbie o tej sprawie dysputowano, wtedy sprawa ta doznała od stołu rządowego bardzo jasnej, ale też zarazem i bardzo smutnej illustracyi. Pan kanclerz w mowie swej, która taki wielki poklask większości zyskała, oświecał niejako łuną wojennej pochodni plac boju, na którym w przyszłości sprawa ta się ma toczyć. Powiedziano, że postępowanie parlamentu było skutkiem politycznej agitacyi, było tylko interesem frakcyjnym. Nie, Panowie, sprawa wydalenia tylu tysięcy Polaków dotyczy, mojem zdaniem, wszystkich żywotnych kwestyj w dziedzinie kościelnej, politycznej i społecznej — i tutaj macie panowie poprostu odpowiedź na pytanie, dla czego tak szerokie sfery tą sprawą zająć i zainteresować się musiały.

Jeśli chcecie mieć na to bezstronne świadectwo, to odczytajcie sobie artykuł Niemca, człowieka nauki, profesora i tajnego radcy Dra Bara, w czasopiśmie *Nation*.

Ten uczony wykazał, że byłoby rzeczą niezrozumiałą i niewłaściwą, gdyby się parlament tą sprawą nie był zajął.

Nie mogę wam tutaj roztaczać dziejów przeszłości Polski, jak to n. p. uczynił ks. kanclerz, który przedstawił te dzieje jako złożone z anarchii, z ucisku chłopów przez szlachtę, a w nowszych czasach jako pożerające się w sprzysiężeniach i rewolucyach. Powiem tylko krótko, że co się tyczy troski i opieki nad ludźmi ekonomicznie słabymi, nad ubogimi — w dawniejszej Polsce nie było z pewnością wcale gorzej, niż w innych krajach, w których poddaństwo chłopa było prawem. Dowód mego twierdzenia macie Panowie w tem, że właśnie w Polsce dobroczynne instytucye rozwijały się bardzo pięknie pod wpływem Kościoła i chrześcijańskiej cywilizacyi, która wszędzie, gdziekolwiek dotrze, umie zasady te przeprowadzić. — Rządowi pruskiemu wiadomo bardzo dobrze, co na tem polu dobroczynnych instytucyj zdziałano. Mamy bowiem wielkie sumy i kapitały, pochodzące z onych czasów, które właśnie poświęcone były tej zasadzie opieki nad ubogimi i maluczkimi, chociaż dzisiaj chcianoby tę opiekę przedstawić jako wynalazek nowszych czasów.

Panowie! Jeżeli dalej roztrząsam historyę rozwoju opinii publicznej w Polsce w ostatnim czasie, to czynię to dlatego, że kanclerz niemiecki w swej mowie przy całej jemu właściwej bystrości, jaką okazuje przy sprawach politycznych i socyalnych, albo nie poznał, albo też umyślnie zamilczał, że właśnie ten czas, w którym, jak mi przyzna, położono fundamenta do rozwoju, na których wzniosła się budowa państwa niemieckiego w dniach naszych, jest właśnie chwilą, w której objął kierownictwo pruskiego ministerstwa, stanowi znaczący zwrot w historyi publicznej opinii w Polsce. Wymienił on nazwisko margrabiego Wielopolskiego.

Panowie! Polityczny utwór, który się wiąże z nazwiskiem tego męża stanu, wprawdzie upadł. Za późno się na tem poznał naród jako taki, jak część jego w pożałowania godnych zamieszkach, w których ten utwór runął, srożył się wskutek najróżnorodniejszych wewnętrznych i zewnętrznych wpływów przeciwko własnej krwi i ciału. Ale, Panowie, żyje on w rozwoju opinii publicznej, która bezpośrednio łączy się z tym czasem, i w tym puryfikacyjnym procesie, który ztąd się wyłonił, żyje on, powtarzam, i rozwijać się będzie coraz potężniej ta wielka zasada, którą margr. Wielopolski postawił na czele całego swego usiłowania i dążności politycznej, ta zasada, że każdy dopełniać powinien lojalnie swych obowiązków względem państwa, do którego politycznie należy, że powinien pracować dalej na tym gruncie około utrzymania i popierania dobra narodowego, duchowego porządku, którego wyrzec się nie może żaden naród.

Ta to wielka, duchowa zasada w sensie konserwatywnym zrobiła sobie przełom i stała się przewodnią myślą dla wszystkich części dawnej Polski, jak daleko tylko sięga jej ludność, i jeżeli pod wpływem tego konserwatywnego rozwoju i u nas w Prusach wśród ludności polskiej okazały się zadawalające postępy w dziedzinie kulturnej, na polu sztuki i w objawach socyalno-narodowego życia, to czyż godnemby było tak wielkiego narodu, jakim są Niemcy, ażeby miał nieżyczliwie, nienawistnie (odzywa się głos: oho!), nie nienawistnie, cofam ten wyraz, mówię nieżyczliwie występować przeciw temu postępowi i chciał tę pokojową pracę narodowego życia, nie chcę powiedzieć popierać — gdyż nikt tego od Panów żądać nie może — ale usuwać mu przez środki prawne grunt pod nogami. Panowie! Mówić o polskich granicach państwa nie mamy prawa, do tego nie mamy po prostu żadnej absolutnie kompetencyi, ale to, Panowie, uznacie i to jest właśnie naszem powołaniem i ku temu zmierzają nasze usiłowania w tej wielkiej walce duchów, która wre w granicach tego państwa pomiędzy chrześciaństwem a nowoczesnem pogaństwem, abyśmy zajęli swe stanowisko i wskazali na rozwój konserwatywny, o którym mówiłem, a który nam właśnie wyznacza naszą pozycyę pod chorągwią i w walce za prawdę, wolność i prawo w czasie, w którym runęło francuskie cesarstwo pod naparciem wojsk niemieckich, i założonem zostało nowe państwo niemieckie, wspólną zgodą patryotycznego i sprawiedliwego uczucia, za podjętą politykę, która dla wielu jest i pozostanie niezrozumiałą, wiodącą do walki przeciw katolickiemu Kościołowi a zarazem przeciw prawu, które przysługuje każdemu narodowemu kultowi. — Panowie! w tej walce nie chcemy pozbyć się naszego honorowego miejsca, które zajmujemy obok naszych współobywateli niemieckiej narodowości. Spełniając w sposób najlojalniejszy nasze obowiązki względem Prus, toczyć będziemy tę walkę obok bojowników za prawdę, wolność i prawo, a wy Panowie w tej Wysokiej Izbie uznacie to, że jeżeli wykończoną ma być budowa konstytucyi państwa, to opartą być ona musi na prawdziwie konserwatywnych podwalinach, ażebyście Panowie nie lekceważyli, lub lekceważyć nie musieli tych kamieni węgielnych, które macie gotowe w stanowem połączeniu z ludnością polską, a oparte na chrześciaństwie. Przestrzegam was, ażebyście w rozterce z zasadami, któreby w przeciwieństwie do idei konserwatywnych stały się początkiem nowego socyalnego rozwoju, których nie dzierżycie w swem ręku i których pomijać nie możecie — przystąpili do rozpraw nad tym materyałem w duchu konserwatywnym.

Mam nadzieję, że Panowie użyjecie tego materyału przy kładzeniu fundamentów i w tym też duchu proszę was, odmówcie uchwały tej myśli, jaką wam podsuwa wniosek Dra Dernburga i głosujcie za porządkiem dziennym, jakiśmy wam zaproponowali.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 marca.

Głównodowodzący ks. Windischgrätz powrócił wczoraj wieczornym pośpiesznym pociągiem z Wiednia.

— **Wydział krajowy** zawiadomił tutejszy Magistrat, iż w rozprawie nad rubr. VII preliminarza funduszów kraj. na r. 1886, uchwalił Sejm na posiedzeniu z d. 21 stycznia 1886 r. na kursa fachowe w szkole żeńskiej w Krakowie 2500 złr. Wypłata powyższej subwencyi zostanie zarządzoną dopiero wtedy, gdy Magistrat przedłoży Wydziałowi krajowemu sprawozdanie o stanie szkoły za r. 1884/5, tudzież szczegółowy rachunek wykazujący, w jaki sposób subwencya krajowa za r. 1885 została zużytą.

— **Z Magistratu.** Uwzględniając estetyczne, sanitarne i bezpieczeństwa publicznego powody, Magistrat tutejszy postanowił, iż okna we wszystkich nowych budowlach w Krakowie wykonywanych, mają być urządzane na przyszłość tak, aby otwierały się tylko na wewnątrz.

— **W niedzielę** d. 7 marca odbędzie się o godzinie 3ej po południu w sali radnej miejskiej walne zebranie członków Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych w Krakowie. Porządek dzienny jest następujący: zagajenie przez prezesa; odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania; sprawozdanie z czynności Wydziału i obrotu funduszów za czas od 1 stycznia 1883 r. do ostatniego grudnia 1885; zmiana statutu; wybór członków Wydziału; wnioski i interpelacye członków.

— **Na balu** Koła artystyczno-literackiego, który się odbędzie w sobotę, raczyły przyjąć obowiązek gospodyń następujące panie: Adamkiewiczowa Albertowa, hr. Badeniowa Kazimierzowa, Benedyktowiczowa Ludomirowa, Domańska profesorowa, Gadomska Walerowa, Golkowska Ignacowa, z Mazarakich Głębocka, Gramatykowa Antoniowa, Jakubowska Faustynowa, Kossakowa Juliuszowa, Mazarakowa Augustowa, Mikucka Leonowa, Obalińska profesorowa, Odrzywolska Sławomirowa, Pawlikowska Mieczysławowa, Piotrowska Antoniowa, Rygierowa Teodorowa, z Jordanów Stojowska Alfredowa, Stryjeńska Tadeuszowa, nadto hr. z Zawiszów Bilińska Józefowa i bar. Konopkowa Andrzejowa. Obowiązek gospodarzy: hr. Badeni Kazimierz, hr. Cieszkowski Zygmunt, p. Ksawery Konopka, dyrektor Kotarski Przemysław, prof. Dr Kasparek Franciszek, hr. Hubert Krasiński, Prezydent Szlachtowski, p. Zacharjasiewicz Jan, prof. Zoll, Nieczuja Ziemięcki Teodor, mec. Pieniążek Karol; Zarząd i Wydział Koła artyst. liter. i czł. komitetu.

— **Bale podoficerskie,** w sali redutowej, są uroczystościami, które już zdobyły sobie w mieście naszem prawo obywatelstwa i stały się nader popularnemi, zwłaszcza u pięknej części ludności. Wczorajszy bal 57 krakowskiego pułku piechoty był bardzo liczny i bardzo ożywiony. Zaraz na wstępie nadzwyczaj ładna, a nawet wspaniała dekoracya sali, przyjemne nader a niespodziewane sprawiła wrażenie. Biusta Najj. Państwa w artystycznie ułożonych ramach przewodniczyły uroczystości. Na dwóch ścianach sali zawieszone były wybornego pędzla portrety dwóch dawnych właścicieli pułku. Czcigodny dzisiejszy dowódca pułku witał uprzejmie na wstępie zaproszonych gości, między którymi znajdował się Prezydent miasta Szlachtowski i współredaktor *Czasu* Koźmian. Jeneralicya była licznie reprezentowaną. Przybył też na bal naczelnik sztabu głównodowodzącego pułkownik Hofmajster. Wyborna orkiestra pułku wykonywała tańce, z których najochoczej wypadł po pauzie wybornie prowadzony mazur. Zabawa przeciągnęła się do rana. Rozdawano ładne programy.

— **W lokalu** Towarzystwa „Zdrowia," w czasie obiadu, jaki przewodniczącemu swemu hr. Zygmuntowi Cieszkowskiemu dawał wczoraj komitet balu słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, poruszoną została myśl urządzenia w ciągu tego lata do wschodniej Galicyi wspólnej wycieczki turystów, którzyby dla bliższego poznania kraju nie obawiali się odbyć większej połowy drogi piechotą. Myśl ta przyjętą została przez młodzież akademicką z wielkim zapałem, a hr. Cieszkowski zapewnił, że zawiązujące się obecnie Tow. geograficzne powita z radością w młodych turystach przyszłych swoich członków i popierać będzie gorąco ich zamiar, gdyż w zakres jego działania wchodzi właśnie popieranie wszelkich usiłowań w celu dokładniejszego i wszechstronnego poznania przedewszystkiem własnego kraju.

— **Uwolnienie Mojżesza i Gittli Ritterów.** Wczoraj o godzinie 5ej po południu nadszedł tutaj telegram z posiedzenia Sądu najwyższego, orzekający, iż Ritterowie obwinieni o zamordowanie Franciszki Mniszonki w Lutczy i trzechkrotnie przez sąd przysięgłych uznani winnymi, mają być wypuszczeni na wolność. W drodze urzędowej telegram został zakomunikowany referentowi sprawy, a wypuszczenie Ritterów z więzienia nastąpiło o godzinie 6ej. Treść telegramu urzędowego nie mogła być znaną nikomu — widocznie więc nadeszły prywatne telegramy z Wiednia, gdyż przed więzieniem zgromadził się tłum izraelitów, przyjmując ostentacyjnie wychodzących z bram więzienia. Jak się dowiadujemy, trybunał najwyższy na posiedzeniu niejawnem rozbierając wniesione przez obrońców zażalenia nieważności, zażalenia te uznał za nieuzasadnione, jednak korzystając z przysługującego sobie prawa z mocy § 362 ustęp 3-ci procedury karnej, postanowił za jednomyślną zgodą zasiadających sędziów (w liczbie 7) i prokuratora jlnego, uwolnić zupełnie Ritterów.

— **Służące.** — Powszechne narzekania na służące, powodują Dyrekcyę policyi tutejszej do energicznych kroków. Służące mianowicie lekceważą obowiązek, a porzuciwszy takowy, oddają się próżniactwu. Celem zapobieżenia temu i ukrócenia złego, Dyrekcya policyi zarządza od czasu do czasu stósowną obławę policyjną za służącemi oddającemi się próżniactwu. Taką to obławę wykonały wczoraj organa policyjne w mieście i przyaresztowały 75 osób, z tych oddano do sądu karnego za wstręt do pracy 48 osób, odstawiono do Magistratu celem wyszupasowania do miejsca przynależności 20, zaś 3 osoby oddano do szpitala.

— **Kontrakty.** Z Kijowa piszą do *Przeglądu*: Lubo od kilku dni trwają u nas tak zwane kontrakty kijowskie, to jednak — gdyby nam tego nie przypominały miejscowe dzienniki — trudno byłoby domyślić się tak ożywionej zazwyczaj pory kontraktów z powszedniej monotonności chwili obecnej. Kontrakty kijowskie — ta kwintesencya miejscowej działalności i w handlu i w przemyśle i w rolnictwie — jakże blado przedstawiają się w tym roku, a zarówno jakże wiernym są obrazem panującej we wszystkich tych sferach stagnacyi i upadku! Zupełny brak popytu na najważniejszy produkt miejscowej wytwórczości, to jest na cukier, zachwiał i same podstawy miejscowego dobrobytu. Nie wspominam o innych przyczynach, niezależnych od niepowodzeń czysto ekonomicznego charakteru. Wszystko to razem wzięte niezbyt miłe budzi myśli i nieszczególne daje nadzieje na przyszłość. Tak nielicznego zjazdu „gości kontraktowych" nie było podobno jeszcze nigdy. Ogólne zebrania niektórych stowarzyszeń akcyjnych już się odbyły, inne odbędą się w tych dniach. Około szesnastu fabryk cukru zwija zupełnie swoją działalność, ustępując z pola walki ekonomicznej; wielu zaś innych byt materyalny stanowczo jest zachwiany. To też „udziały" i akcye wszystkich niemal stowarzyszeń cukrowniczych obniżyły się w cenie prawie o 50% w stosunku do cen zeszłorocznych. Los cukrowni dzielą w części i inne przedsiębiorstwa przemysłowe. Na ogólnem zebraniu akcyonaryuszów miejscowego browaru, zamiast ogłoszonej w latach ubiegłych dywidendy w ilości 15, 12, a wreszcie 10%, oznaczono tylko 7%. Pod wpływem niepokojów i udręczeń finansowych przestaliśmy widocznie pić piwo. Inne za to papiery wartościowe, tak zwane „obiegu międzynarodowego," wciąż rosną w cenie, jak również i listy zastawne kijowskiego i połtawskiego banków ziemiańskich, skupowane (te ostatnie) przeważnie przez rosyjskich posiadaczy własności ziemskich w naszym kraju dla łatwiejszego przeniesienia zaciągniętych tam długów na nowo otwarty bank „dworzański." Kijowskie towarzystwo rolnicze wyznaczyło na czas kontraktów trzy posiedzenia swych członków. Dnia 26 lutego, 2 i 5 marca odbędą się wybory trzech członków rady zawiadowczej na miejsce ustępujących hr. Ledóchowskiego i Kamińskiego, tudzież śp. Władysława Jankowskiego. Mały zjazd tegoroczny obywateli okolicznych utrudnia to zadanie, rodząc wątpliwość, czy będzie kogo i czy będzie komu wybierać. Kijowskie towarzystwo rolnicze w ostatnich czasach ogólnych niepowodzeń utraciło dużo z dawniejszej żywotności na korzyść żywiołów obcych, i domaga się gwałtownie energicznego poparcia, by otrząsnąć się z apatyi i zniechęcenia.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 6go: *Lew zakochany*, komedya w 5 aktach, przez Fr. Ponsarda. Benefis J. Solskiego.

W niedzielę 7go: *Złodziejka*, sztuka w pięciu aktach, w 8 obrazach, z francuskiego, przekład Jana Arwina.

Repertuar maskaradowy.

W niedzielę d. 7go: O godzinie 12ej „Pojmanie Rinaldo-Rinaldiniego," dwadzieścia obrazów oświetlonych ogniem bengalskim. Na zakończenie: Rebus z żywych osób. O godzinie 2ej 50,000 guldenów banknotami.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Groby królewskie i **skarbiec** w katedrze na **Wawelu** zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

D. 3go marca pochmurno, po południu deszcz, wieczorem śnieg; term. od —12·0 w nocy doszedł do +5·4 C. Barometr bardzo nisko; o g. 7ej rano d. 4go stan jego był 722·4 millim., term. —0·6 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek d. 5go marca: ś. Fryderyka i Euzebiusza.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z powodu słabości prof. Dra Stanisława Tarnowskiego odczyt zostaje odłożony. Dzień odczytu oznaczą afisze.

Lew zakochany jedno z arcydzieł nowoczesnej literatury francuskiej, znakomity i znany utwór Ponsarda, wznowionym zostanie po dość długiej przerwie na tutejszej scenie w sobotę na benefis p. Solskiego, artysty zdolnego i starannego, cenionego też słusznie przez publiczność, zwłaszcza w lekkich komicznych rolach. *Lew zakochany* przedstawia w ży-

---

sądząc, iż prosta opowieść nie umniejszy wrażenia, i że ironia satyrze wystarcza. Jakoż się nie pomyliłeś w delikatnem ocenieniu metody."

Polityce wzbronionym urzędowo przystęp do Akademii, ale od pewnego czasu tak ona przeniknęła i ludzi i życie, że wszędzie się wkrada, nawet w przystań pokojową naukowych szermierek. I tu więc nie odbyło się bez wycieczki w zakazaną krainę. Naczelny typ galeryi portretów z rodziny paryskich filistrów, pan Cardinal, nasunął mówcy pożądaną ku temu okazyę: „Według mnie, ten mały przedmieściowy Machiawel, to stworzenie nieznane, niesklasyfikowane, powstałe z błota, jest ojcem, prototypem i zawiązkiem roju maluczkich mężów politycznych, wyrzucanych wraz z mętami na powierzchnię przez nasze ustawiczne wstrząśnienia krajowe; ludzie to nieznani i nieznający się na niczem, ale chciwi, głodni, gotowi wszystko zrobić, bo nic nie robią; wszystkiem zostać, bo niczem nie są, wszystko posiąść, bo nic nie mają, a którzy, trafnie sądząc, że władza dzisiaj rzeczą, którą najłatwiej zdobyć, najkorzystniej dla siebie zatrzymać można, bez innych praw, jak ich żądze, innych przekonań jak ich zachcianki, kochając kraj, jak pijawka chorego kocha, w końcu sobie przyswajają cząstkę rządów i wstępują w publiczne sprawy, tak jak się do interesu przystępuje."

Cnota nie jest dziś modną, ztąd powieść p. t. *L'abbé Constantin* chyba arcydziełem być musi, skoro z cnotą pogodziła, w dniach, kiedy fizyologowie jej zaprzeczają, ludzie praktyczni mają za rzecz niepotrzebną, a światowcy za rzecz nudną. Publiczność, oddychająca zepsutemi wyziewami piśmiennictwa spółczesnego, orzeźwiła się tym świeżym powiewem wonnego, czystego opowiadania. Zapiski z wojny, które wyrosły w osobną książkę p. t. *L'Invasion*, dlatego tak się wyróżniają od utworów natchnionych klęską, że nie znalazło się tam miejsce na czcze deklamacye i zaklęcia, że ból patryotyczny drga w każdem słowie, ale się z ranami swemi nie popisuje, że ojczyzna jest wszechobecną, choć nie nazwaną. I oto za nową a rzetelną zasługę poczytuje mówca panu Halévy, iż zdobywszy szlak tak odpowiedni rodzajowi swego talentu, i zebrawszy ztąd obfite wawrzyny, nie wyśrubował zeń powtarzającej się spekulacyi, raz tylko wydał jęk bólu — i zamilkł, kiedy poślednicjsi pisarze od lat piętnastu nie przestają wyzyskiwać i dramatyzować przegranej...

Pod koniec swej świetnej przemowy, p. Pailleron witał w progach Akademii nowego jej członka jako uosobienie dowcipu i wesołości francuskiej, tych dwóch zalet, znikających pod rządami trzeciej republiki: „Dzisiejsza Francya mniema, że spoważniała, bo sposępniała, i wśród pochłonięcia indywiduów przez massy, zaniedbuje tego właściwego sobie dowcipu, iskry ducha, kwiatu rozumu, broni, która w ręku mistrzów naszych nie jednę na polach umysłowości bitwę wygrała." Wraz znika i wesołość, niewinna swoboda, „ów przymiot, ledwo nie powiedziałem cnota, specyficznie francuski, który błyska na charakterze narodowym, niby pióropusz jaskrawy. Gdzie się ona podziała? zwiędła pod wpływem ogólnej moralnej anemii i omdlenia. Diagnozę tej choroby można łatwo wyprowadzić i ustawić; symptomatów nie braknie, a najprzód owe ciągłe rewolucye, które, podobnie jak gniewliwe w człowieku porywy, są stałym słabości objawem; dalej pochłaniające życie polityczne zabiegi, co także dowodem choroby, bo jeśli polityka jest organicznym rozwojem i czynnością państwa, lud, który czuje swą politykę, podobnym do człowieka, który czuje działanie chorego organu. Co więcej stwierdza nasze mniemanie? oto chorobliwe do drobiazgów zapały, a małoduszne w wielkich rzeczach strachy; dalej upodobanie niezdrowe w brudnej literaturze, podobne do ciekawego rozczytywania się ludzi chorobliwych w księgach lekarskich; nareszcie chciwe poszukiwanie wszystkiego, co może obniżyć, zmniejszyć, zbrukać ludzkość i do naszego poniżenia ją dopasować, celem wmówienia w siebie, iż wszelkie usiłowanie byłoby daremnem, bo się już w nas wyczerpnęła nadzieja, i że skoro nam się zdaje, iż straciliśmy wszystko, i dla drugich nic na świecie nie zostało."

Apostrofa do wesołości zdrowej, młodej, hartownej, zamyka ten pełen wdzięku ustęp: „Nie uwierzę w zdrowie narodu, dopóki nie usłyszę znowu echa jego śmiechu, śmiechu będącego dźwiękiem siły, wybuchem nadmiaru soków żywotnych, owego śmiechu, który nie jest bynajmniej dowodem oschłości serca, ale owszem zatwierdza potęgę uczucia, bo nieraz bywa objawem męstwa i mocy nad sobą. Niewieście serca znają tę tajemnicę, kryjąc nieraz pod osłoną swobodnej wesołości jątrzące się na wewnątrz rany, bo dla nich zbyt często śmiech jest tylko wstydliwością łez."

Mistrz formy i słowa, p. Pailleron zaczarował słuchaczy harmonią języka, znikającą w przepolszczeniu. Atoli i z tej zdradnej tłómacza roboty, czytelnik choć w części domniema się uroku istnego dla uszu i myśli koncertu, jaki się odbył świeżo pod historyczną kopułą pałacu Mazarin.

F.

wy a poetyczny sposób silne prądy polityczne i społeczne pierwszej rewolucyi francuskiej. Występują w nim takie postacie, jak jenerał Bonaparte (p. Podwyszyński odegra tę epizodyczną rolę), Barras, pani Talien, Hoche i t. d. Główną tytułową postać sztuki odtworzy p. Rieger; przypada ona bardzo do rodzaju jego talentu i środków scenicznych. Główną postać kobiecą odegra p. Hoffmanowa, która już dawniej występowała w niej.

P. Solski sumienną pracą i postępowaniem zdobył sobie u Dyrekcyi pierwszy na naszej scenie benefis.

Wiek zapowiada przedruk „Studyów nad pozytywizmem," oraz odczytu „O kapłanie z Nemi" Renana, X. Stefana Pawlickiego.

Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: Z konkursu im. Bogusławskiego. Drugą nagrodę konkursową, wynoszącą rs. 500, p. Aleksander Mańkowski (pseudonim Tomasz Zaremba), autor komedyi *Minowski*, pzeznaczył na cel dobroczynny do rozporządzenia *Gazety polskiej*. Uwieńczony autor jest młodym obywatelem z Wołynia, któremu osobista zamożność pozwala zrzec się w ten sposob materyalnej korzyści z konkursu. I p. Mańkowski, podobnież jak główny zwycięzca w konkursie p. Stanisław Kozłowski, jest z zawodu technikiem, uczniem szkoły politechnicznej w Karlsruhe.

Paweł Majunke, były redaktor *Germanii*, napisał romans p. t. „Kulturkampf," w którym znaczną rolę odgrywa kardynał Ledóchowski.

Od Administracyi „Czasu."

Dla wygnańców z Prus nadesłał X. Karol Rychlik 2 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Galicyjskie Tow. kredytowe ziemskie.

Lwów 3 marca.

(X) W dalszym ciągu dyskusyi nad wnioskiem hr. Męcińskiego co do emisyi $4\frac{1}{2}$% listów zastawnych, zabierało dzisiaj głos blisko 30 delegatów; w tej liczbie byli przeważnie ci sami mowcy, którzy już wczoraj wypowiedzieli swoje zapatrywania, a dzisiaj rozwijali obszerniej swoje poglądy, albo też polemizowali z przeciwnikami swoich poglądów. Myśli nowej nie wypowiedziano. Ścierały się głównie dwa zapatrywania: Jedna część pp. delegatów, wychodząc z założenia, że skoro ma być niesioną ulga rzeczywista rolnictwu, to należy stopę procentową obniżyć do 4 od sta (nb. istnieją już 4% listy zastawne, nieciesząca się — jak to wczoraj zaznaczono — wielkim popytem) inni zaś pp. delegaci bronili zdania hr. Męcińskiego, a względnie komisyi rewizyjnej, że nie należy czynić nagłego skoku, lecz przystąpić na razie do emisyi $4\frac{1}{2}$% listów zastawnych. W obronie pierwszego zapatrywania przemawiali pp. Prus-Jabłonowski, Bron. Ujejski, hr. Krukowiecki, hr. M. Borkowski, dyrektor Towarzystwa, hr. Golejewski, Onyszkiewicz — w obronie zaś wniosku hr. Męcińskiego przemawiali pp. St. hr. Badeni, JE. hr. Russocki, D. Abrahamowicz i sprawozdawca komisyi hr. Męciński. Ale w ciągu tej dyskusyi wyłonił się nowy wniosek, a mianowicie wniosek del. Viviena, odraczający całą sprawę dla lepszego zbadania i za tym wnioskiem przemawiali kilkakrotnie pp. Dr St. Biesiadecki, B. Augustynowicz, dyrektor Towarzystwa Haller, Br. Ujejski, Winnicki, długi zaś szereg mowców przemawiał przeciw odroczeniu sprawy.

Z szeregu tych przemówień naszkicujemy tylko niektóre wybitniejsze mowy:

Del. Bron. Ujejski zarzucił dyrekcyi zbyt daleko posunięty konserwatyzm, i zalecił jej wzięcie sobie przykładu z nowej krajowej instytucyi t. j. z Banku krajowego, który w ciągu 2-letniego istnienia swego wyrobił swoim walorem znaczenie na wszystkich targach europejskich, podczas gdy listy zastawne Towarzystwa, mimo tego, że instytucya ta istnieje już przeszło 40 lat, są mniej znane na giełdach europejskich.

Del. p. Vivien wnioskuje z tyle ożywionej dyskusyi i z tak licznego szeregu najróżnorodniejszych wniosków, że cała sprawa nie jest jeszcze dojrzałą i nie kwalifikuje się do stanowczego załatwienia. Są bowiem dotychczas następujące wnioski: Emisya $4\frac{1}{2}$% listów, a stanowcze zamknięcie emisyi 5% listów; emisya $4\frac{1}{2}$% listów, ale bez zamknięcia emisyi 5% listów; emisya 4% listów, które już istnieją; emisya 4% listów z pół procentową amortyzacyą w przeciągu 56 lat. Wnioski tak różnorodne wymagają dokładniejszego zastanowienia; wymagają wysłuchania ekspertów; wymagają opinii dyrekcyi Towarzystwa, która nie objawiła jeszcze swojego zdania i dlatego proponuje mowca wybór specyalnej komisyi z 5 członków, któraby wspólnie z dyrekcyą i Radą nadzorczą po wysłuchaniu opinii ekspertów, wypowiedziała swoje zdanie, zwołała w jak najkrótszym czasie nadzwyczajne zgromadzenie delegatów i przedłożyła stosowne wnioski.

Hr. M. Borkowski mniema, że wniosek hr. Męcińskiego jest połowiczny i dziwi się, dlaczego wnioskodawca nie wystąpił z wnioskiem radykalnym. Jeżeli już mamy zamiar ratować ziemian, to ratujmy ich radykalnie; obniżka procentu o ½% będzie ratunkiem bardzo problematycznym. Ale podniesiono obawę, że obniżka stopy procentowej o cały procent może wywołać gwałtowną obniżkę kursu listów zastawnych, a nadto podniesiono z naciskiem z drugiej strony, że nie należy wydawać 4% listów, bo nie mają one pokupu. Tak jest istotnie, i nietylko owe 4%, ale także ewentualnie $4\frac{1}{2}$% listy nie będą nigdy miały pokupu, jeżeli stanowczo nie zamkniemy emisyi 5% listów. Wszakże jawną jest rzeczą, że kapitaliści wolą lokować kapitały w 5% listach, niż w 4, a chociażby nawet w $4\frac{1}{2}$% papierach.

Dyr. hr. Golejewski występuje przeciw tym mowcom, którzy twierdzą, że sprawa pojawia się nagle, bez przygotowania należytego. Przeciwnie, sprawa ta nie jest nową i jest przedmiotem narad od dłuższego czasu. Została ona poruszoną na wiecu rolników, przeszła ztamtąd do Sejmu; tu była rozbieraną w t. z. komisyi ratunkowej, następnie w formie pozytywnego wniosku przeszła do komisyi rewizyjnej, wybranej z grona delegatów Towarzystwa kredytowego, która zastanawiała się nad nią wspólnie z dyrekcyą. W łonie dyrekcyi objawiła się różnica zdań, mowca zaś, co do swojej osoby jest zdania, że należy stanowczo zamknąć dalszą emisyę 5% listów, a wydawać tylko 4% listy.

Dyr. p. Haller jest odmiennego zdania, i utrzymuje, że bez szkody dla interesów Towarzystwa niepodobna zamykać emisyi 5% listów. Takie same zdanie objawił także dyrektor p. Łępkowski.

Delegat Stan. hr. Badeni skierował ostrze swego przemówienia przeciw tym mowcom, którzy domagali się odroczenia sprawy, wyboru specyalnej komisyi, wysłuchania ekspertów, ankiety itd. A wszakże wszystkim tym życzeniom stało się już zadość. Wszakże nad tą sprawą zastanawiała się już komisya rewizyjna; wszakże wysłuchaliśmy już opinii ekspertów, t. j. członków dyrekcyi, z których każdy — jak to z natury rzeczy wypływa — był odmiennego zdania. Cóż więcej mamy jeszcze uczynić? Czyliż mamy pójść jeszcze na giełdę i zapytać kapitalistów, co oni o tem myślą? Alež wiemy z góry, co nam powiedzą: Przedłóżcie nam te listy, a my je kupimy po kursie. Należy więc przystąpić do stanowczej uchwały.

JE. hr. Russocki oświadczył, że sprawą, która dziś wywołała tak ożywioną rozprawę, zajmuje się już od roku i z szczególniejszem zajęciem badał analogiczną sprawę, która była przedmiotem kilkugodzinnej narady w Sejmie czeskim co do listów czeskiego Banku krajowego. Uchwalono tam spokojnie wydać 4% listy, a zamknąć emisyę 5% listów, i powiedziano przytem, że jeżeli nam te 4% listy nie będą konweniowały, powrócimy do emisyi 5% listów. Całej tej sprawie Sejm czeski nie nadawał cechy wielkiej żywotności; i u nas nie będzie ona żywotną, jeżeli uchwalając emisyę $4\frac{1}{2}$% listów, nie zamkniemy emisyi 5% listów. Jeżelibyśmy zaś uchwalili zamknąć emisyę 5% listów, to kwestya stanie się nietylko żywotną, ale może nawet niebezpieczną.

Jak już na wstępie wspomnieliśmy, przemawiało jeszcze wielu innych mowców, ostatecznie zaś, po bardzo gruntownych a obszernych wywodach p. Męcińskiego, przystąpiono do głosowania nad zasadniczym wnioskiem p. Męcińskiego, który w stylizacyi komisyi rewizyjnej tak opiewa: „Otwiera się emisyę $4\frac{1}{2}$% listów zastawnych z 52 letnim planem umorzenia. Listy te mają być wydawane od dnia, w którym faktycznie zostanie zamknięta emisya 5% listów zastawnych."

Nad tym wnioskiem (a musimy jeszcze nadmienić, że p. Vivien cofnął poprzednio swój odraczający wniosek, a p. Onyszkiewicz swój wniosek co do emisyi 4% listów) — odbyło się na propozycyę p. Wybranowskiego imienne głosowanie. Na 60 głosujących oświadczyło się za powyższym wnioskiem 58 (p. Krukowiecki głosował przeciw niemu, a p. Augustynowicz wstrzymał się od głosowania).

Następnie uchwalono prawie jednogłośnie drugi wniosek komisyi rewizyjnej, opiewający: „Zamyka się dalszą emisyę 5% listów zastawnych Galic. Towarz. kredyt. ziemskiego."

Po tych uchwałach przedłożył p. Męciński dalsze wnioski komisyi rewizyjnej co do zmiany statutów, zmiany niezbędnej z powodu uchwalenia powyższych wniosków.

Zgromadzenie uchwaliło tedy zmienić § 7 w tym sensie, iż odtąd instytutowi kredytowemu przysłużać będzie prawo „trzymiesięcznego wypowiedzenia listów zastawnych" (dotychczas było półroczne wypowiedzenie). Dalej uzupełniono § 19 traktujący o umorzeniu kapitału dłużnego Towarzystwu, nowem postanowieniem, że „od zapłacenia prowizyi uwolnieni będą ci dłużnicy, którzy gotówką zapłacą dług przed d. 1 kwietnia i 1 października." Następnie zmieniono § 25 w tym duchu, iż odtąd „losowania listów zastawnych odbywać się będą w kwietniu i październiku każdego roku" (dotychczas odbywały się one w czerwcu i grudniu), a w końcu na wniosek p. Viviena zmieniono § 28 w tym sensie, iż plan uiszczenia długu może być rozciągnięty już wówczas, jeżeli dłużnik spłaci przynajmniej „ósmą część" pożyczonego kapitału. (Dotychczas można było uczynić to dopiero wówczas, gdy była spłaconą czwarta część pożyczonego kapitału).

O godzinie 4 z południa przerwano posiedzenie do godziny 6 wieczorem; na tem ostatniem posiedzeniu ma być przeprowadzoną dyskusya nad wnioskiem p. Balickiego co do emisyi 4% listów z ½ procentową amortyzacyą w przeciągu 56 lat, a nadto mają być załatwione dalsze sprawy stojące na porządku dziennym.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Z prasy rosyjskiej.

Dnewnik Warszawski wziął na seryo Wołyniaka ze *Schlesische Ztg.* Dla przybocznego organu pani Hurkowej i dla publicystów kroju p. Szczebalskiego każda broń jest dobra i podnosi się każdy kij lub kamień na drodze, byle nim uderzyć na cały naród polski. Choć nie było ani jednego pisma polskiego, które byłoby tak naiwne, aby się dać wziąć na plewy tego fabrykatu — i wszystkie organa polskie zdemaskowały odrazu niezgrabne fałszerstwo— *Dnewnik Warszawski* powtarza prowokacyę pruską, wierzy w autorstwo Wołyniaka i czyni zań odpowiedzialną całą społeczność polską— kończy zaś groźbą: „Takim sposobem Polacy przedstawiają się jako żywioł naruszający nietylko wewnętrzny spokój państw, do których należą, lecz i jako europejscy *trouble-fête.* Nie mają więc czego narzekać, jeśli rządy pod które los ich poddał, traktują ich z niedowierzaniem." Prowokacya pruskiego polakożercy wywołała zgodne echo w polakożerczym organie rosyjskim.

Słowo warszawskie we wstępnym artykule streściwszy sławetny list Wołyniaka z *Schlesische Ztg,* daje mu należytą i ciętą odprawę. I innym dziennikom warszawskim nie zabroniła cenzura powtórzyć owego listu.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Z Konstantynopola donoszą, że rząd rosyjski nie myśli już stawiać dalszych trudności ugodzie Porty z Bułgaryą. Panuje tu mniemanie, że za pośrednictwem Niemiec przyjdzie niebawem do zupełnego porozumienia. Sprawę kontyngensu wojskowego, jakiego Bułgarya Turcyi w razie wojny ma dostarczać, załatwi sułtan, jako zwierzchnik z lennikiem swym, księciem bułgarskim.

Turecki dziennik *Tarik* przemawia za utworzeniem konfederacyi Wschodniej na wzór Niemiec. Mają do niej należeć wszystkie państwa bałkańskie pod przewodnictwem politycznem i wojskowem Turcyi. Turcya byłaby w takim razie równie potężną, jak Niemcy. Dziennik ten dodaje, że Grecya, z którą się teraz Porta w innej kwestyi porozumiewa, skłania się już do takiej kombinacyi. Artykuł ten zwrócił na siebie uwagę.

Z Belgradu denoszą do *Polit. Corr.* d. 3 b. m., że ukaz królewski, nakazujący rozbrojenie, miał być bezzwłocznie ogłoszonym.

Telegramy.

Belgrad 4 marca. Ukaz królewski zarządza demobilizacyę stojącej w polu armii czynnej, oraz wojsk pierwszego powołania. Minister wojny zarządził już w tym kierunku wszystko, co potrzeba.

Wiedeń 4 marca. (pryw.) Do *N. fr. Presse* donoszą z Bukaresztu: Mijatowicz, Madżid basza i Geszow, którzy przostaną tu aż do ratyfikacyi traktatu pokojowego, utrzymują podobno, że w najbliższych dniach spodziewać się można zupełnego rozwiązania wszelkich serbsko-bułgarskich kwestyj spornych.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Belgradu: Rząd postanowił zaniechać dalszych zbrojeń i powoływania żołnierzy. Demobilizacya stojących już pod bronią wojsk nastąpi jednak dopiero po ratyfikacyi traktatu pokojowego.

Wiedeń 4 marca. (pryw.) Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Belgradu: Podczas tutejszych wyborów gminnych zawarli po raz pierwszy od 8 lat narodowo-liberalni i postępowcy kompromis, co uważają tu za fakt bardzo doniosły ze względu na przyszłą wewnętrzną politykę.

Do dziennika tego donoszą z Zofii: Mówią tu o zjeździe księcia Aleksandra z królem Milanem. Zjazd ten odbyć się ma przy sposobności podróży za granicę, w jaką się ks. Aleksander wybiera.

Zofia 4 marca. Z okazyi zawarcia pokoju i na pamiątkę traktatu z St. Stefano odbyły się uroczystości kościelne.

W proklamacyi dziękuje książę za gotowość do ofiar obu krajów bałkańskich i wspomina o wspaniałomyślności Sułtana, który zgodził się na powiększenie kraju, którego rządy księciu poruczono.

Peszt 4 marca. (pryw.) *Pester Lloyd* zapewnia na podstawie wiadomości pochodzących podobno z dobrego źródła, że porozumienie się mocarstw w kwestyi turecko-bułgarskiej ugody osiągnięte zostanie w najbliższych dniach, jeśli już osiągnięte nie zostało. Mocarstwa zgodziły się na to, aby z porozumienia turecko-bułgarskiego wyłączone zostały postanowienia względem dostarczania kontyngensu wojsk i aby nominacya księcia bułgarskiego na jeneralnego gubernatora wschodniej Rumelii nastąpiła wogóle bez wymienienia imienia księcia bułgarskiego i bez ograniczenia co do czasu.

Londyn 4 marca. Mocarstwa postanowiły powołać konferencyę w celu obrad nad turecko-bułgarskiem porozumieniem. Konferencya ta zbierze się w Konstantynopolu dopiero po zupełnem zawarciu pokoju, oraz rozbrojeniu Serbii i Bułgaryi. Kwestya grecka nie będzie poruszoną. Mocarstwa postanowiły pokój na półwyspie bałkańskim przywrócić. Traktat berliński ulegnie modyfikacyi jedynie w artykule, tyczącym się wschodniej Rumelii.

Petersburg 4 marca. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Porozumienie wszystkich gabinetów w sprawie turecko-bułgarskiej ugody zostało już, jak się zdaje, w zasadzie osiągnięte. Pozostaje jeszcze tylko oznaczyć formę proklamacyi unii, albo bez oznaczenia terminu, albo stósownie do art. 17 traktatu berlińskiego, oraz formę skonstatowania, że mocarstwa zgadzają się na porozumienie turecko-bułgarskie. W tym ostatnim kierunku życzy sobie Porta, aby to zgodzenie się mocarstw sformułowane zostało w protokóle, który ma być podpisany na konferencyi reprezentantów mocarstw w Konstantynopolu, i aby reprezentantom mocarstw poruczono oznaczenie tej formy.

Journal de St. Petersbourg sądzi jednak, że mocarstwa postanowiły dopiero wówczas udzielić turecko-bułgarskiemu porozumieniu stanowczej i formalnej sankcyi na konferencyi w Konstantynopolu, jeśli zrewidowany organiczny statut również sankcyę tę będzie mógł uzyskać.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 4 marca. W zastępstwie słabego ks. Sapiehy, prezyduje na zgromadzeniu gospodarczem wiceprezes Augustynowicz. Dieduszycki Włodzimierz przedstawia list powitalny komitetu poznańskiego. Adam Jędrzejowicz, wyrażając łączność towarzystwa krakowskiego, proponuje przesłanie podzięki komitetowi poznańskiemu. Henzel referuje w sprawie nawozu mięsa solonego z Rumunii; ubolewa nad odpowiedzią ministra handlu na interpelacyę.

Abrahamowicz żąda cofnięcia odnośnych rozporządzeń fachowej kontroli i odnowienia traktatu handlowego z Rumunią. Dalej przemawiają: Gniewosz, Pankowski, Krzysztofowicz, Dawid Abrahamowicz. Zgromadzenie uchwala jednomyślnie rezolucyę komitetu.

Peszt 4 marca. *Budapesti Hirlap* otrzymuje podobno z dobrze poinformowanego źródła z Londynu następującą wiadomość: Ambasador austro-węgierski Karolyi usuwa się z życia publicznego. Następcą jego będzie bar. Calice, dotychczasowy ambasador austryacki w Konstantynopolu. Ambasadorem w Konstantynopolu zamianowany będzie dotychczasowy poseł austryacki w Bukareszcie bar. Mayr, którego następcą będzie znów Khevenhüller.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 marca. Komisya budżetowa Izby deputowanych wstawiła w budżet na rzecz centralnej kolei morawskiej subwencyę w kwocie 361,000 złr. (zamiast zażądanej kwoty 296,430 złr.). Menger zaznaczył konieczność dokończenia linii Ziegenhals-Hansdorf dla Szląska. Minister handlu przyrzekł rychłe załatwienie tej sprawy.

Następnie załatwiony został tytuł „budowa kolei państwowej" i „zarząd kolei państwowej." W ciągu dyskusyi oświadczył Czedik, że galicyjska kolej transwersalna została bardzo tanio wybudowaną. Ocenienie, czy kolej ta jest już zupełnie gotową, i czy środki ruchu są już kompletne, należy do rządu. Co do różnych kwestyj toczą się jeszcze rokowania. Koszta potrzebnych ulepszeń pokryte zresztą będą przez złożone kaucye.

Co do budowy linii kolejowej, idącej ze Stryja do granicy węgierskiej, zażądał Menger zaradzenia niedostatkom w umieszczaniu i żywieniu robotników, co minister przyrzeka.

Herbst ubolewa nad powolnem postępowaniem czesko-morawskiej kolei transwersalnej. Mattusch dziękuje poprzedniemu mowcy za gorące wzięcie w opiekę tej sprawy, która jest nowym dowodem, że większość nie posiada niestety przypisywanego jej wielkiego wpływu na rząd. Meznik i Ryszard Clam solidaryzują się ze zdaniem poprzednich mowców. Minister Pino oświadcza, że ułożenie projektu budowy zabrało wiele czasu. Galicyjska kolej transwersalna wybudowana została tak prędko, jedynie ze względów strategicznych. Czedik oświadcza, że kolej ta w terminie oznaczonym ustawą będzie wybudowaną.

Na zapytanie odpowiada Pino, że kwestya wiedeńskiej kolei miejskiej może być rozwiązaną jedynie w związku z regulacyą rzeki Wiedenki.

Heilsberg żąda przyspieszenia budowy linii kolejowej Neuberg-Mariazell.

Peszt 4 marca. Komisya wojskowa Izby niższej załatwiła w dyskusyi szczegółowej przedłożenie w sprawie pospolitego ruszenia.

Londyn 4 marca. Przywódcy socyalistyczni odstawieni zostali przed Trybunał przysięgłych, a następnie za złożeniem kaucyi wypuszczeni na wolność.

Kursa. Wiedeń 4-go marca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 85·76.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 101·85 Renta srebr. 85·90 — Renta złota 114·10. 4% Renta złota węg. 104 85 Losy z r. 1860 140·—.— Akcye Banku Austr. Węg. 874·—.— Akcye kredyt. 299·50 — Londyn 126.05. — Napoleony 10·01— Lombardy 125 75 Losy roku 1864 169·75 — Akcye Kolei Karola Ludwika 204·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 236·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 178·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 104·75. Losy prem. węgiersk. 119.75 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 153·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 174·50 — 6% Listy zast. hipot. 102·75 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 189 25 — Marki 61·75 — Ruble 124·50 — Dukaty 5 95 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 Marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 —	125 —
Marki niemieckie	61 50	62 —
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	9 98	10 06
Imperyał ważny	10 26	10 36
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 80	86 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „	92 50	93 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	98 50	99 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	90 —	91 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	93 —	94 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	92 50	93 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	90 75	91 50
5% „ „ „ „ „ „ „	101 25	102 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 50	103 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	100 50	101 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	98 50	99 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	52 —	55 —
5% „ „ „ „ „ „ „	46 —	48 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 —	100 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	203 —	205 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	236 —	237 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	280 —	285 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
„ „ Stanisławowa	25 —	26 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 20	14 75
„ „ węgier. „ „	8 50	9 25
Wiedeń 3 Marca. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	85 70	85 85
4⅕% „ srebrna	85 85	86 05
4% „ złota	113 90	114 10
4% „ węgierska złota	— —	— —
5% „ „ papier.	95 50	95 65
3 2/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 —	129 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 25	140 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 50	141 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 —	173 50
„ „ 1864 „ 50 „	173 —	173 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	108 50	— —
Bukowińskie „ „	104 50	105 50
Galicyjskie „ „	104 50	105 25
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 50
Wyższo-austryackie „ „	104 75	106 25
Szlązkie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	104 75	105 25
Węgierskie „ „	104 75	105 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 75	105 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	153 25	153 75
6% Renta węgierska złota	104 55	104 70
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	115 —	115 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	118 60	119 —
Boden-Credit austryacki . 80 „	240 75	241 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	295 25	295 50
„ Bank węgierski . 200 „	303 75	304 —
Depositen-Bank . 200 „	196 —	198 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	557 —	562 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	875 —	877 —
Unionbank . 100 „	73 60	74 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	155 —	155 50
Wied. Bankverein . 100 „	111 50	111 75
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	189 25	189 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	494 —	496 —
Elżbiety . 210 „ „	245 75	246 25
Linz-Budweis . 200 „ „	216 —	217 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	207 —	207 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2366	2372
Franciszka Józefa . 200 „ „	214 25	214 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	204 —	204 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	152 25	152 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	235 25	235 75
Nordwest austr. . 200 „ „	174 50	175 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	168 75	169 —
Rudolfa . 200 „ „	190 25	190 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	188 25	188 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	253 75	254 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	126 75	127 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	252 —	253 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	182 —	183 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	177 50	178 75
„ Westb. . 200 „ „	175 50	176 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 50	127 25
4½% „ „ „ papier 50 lat	101 25	— —
3% prem. Bod, Cred. allg.	99 —	99 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 25
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 50	102 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 50	102 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	90 50	— —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	93 50	94 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 65	103 15
5% „ „ „ „ prem.	101 50	102 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	99 —	99 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 40	162 30
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	103 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 —	102 50
4% „ Bank Hip. prem.	102 —	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	101 70	102 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	101 60	102 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	101 —	101 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	123 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	117 50	118 50
„ za 200 Mrk. nie op.	124 50	124 75
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	108 50	109 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	116 25	116 75
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	103 50	104 —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	96 40	97 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 —	101 40
„ Jarosław 300 „ „	100 70	101 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	103 20	103 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 20	84 60
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 50	106 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 30	104 70
„ „ Em.1874 200 m. „	132 50	134 —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	— —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	93 60	94 20
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	101 20	101 80
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	201 —	201 75
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	158 50	159 —
„ „ . 200 złr. 5%	130 75	131 75
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	106 50	107 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	102 —	102 25
„ „ II Em. 200 „ „	100 50	— —
„ Nordost . 300 „ „	101 —	101 30
„ „ złotem . 200 „ „	136 —	137 —
„ Westbahn . 200 „ „	101 50	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 25	117 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	119 60	120 10
3% „ Tureckie . fr. 400	19 75	20 —

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	179 50	180 —
Clary . złr. 42	44 25	44 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	117 50	— —
Insbrucku. „ 20	21 20	21 60
Keglewicha „ 10½	23 —	24 —
Krakowskie „ 20	17 70	18 30
Ofner (miasta Budy) „ 40	46 25	47 —
Palfy „ 42	40 70	41 —
Rudolfa „ 10	19 50	20 —
Salma „ 42	55 50	56 50
Salzburgskie „ 20	23 —	23 50
St. Genois „ 42	51 75	52 50
Stanisławowskie „ 20	25 25	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	133 —	134 —
4% „ 50	67 —	69 —
Waldsteina „ 20	31 50	32 50
Windischgrätza „ 20	44 25	45 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 95	5 97
20 frankówki	10 01	10 02
Imperyały rosyjskie	10 30	10 32
Funty szterl. angielskie	12 58	12 62
Liry tureckie złote	11 30	11 33
Marki niemieckie za 100 marek	61 75	61 85
Rubel papierowy za 100	124 25	124 75
Lwów 3 Marca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	281 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 —	102 —
4% „ „ „ „ „	92 75	94 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 —	102 —
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	93 25	94 25
6% „ „ Banku hip. gal.	102 25	103 25
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	98 25	99 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 —	105 25
4½% „ pożyczki krajowej	92 25	93 25

Warszawa 3 Marca.	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon	—	—	96	

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1885 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna,
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima

8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa

2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Zwardonia,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

10·12 przedpoł. z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Husiatyna, Orłowa, Grybowa.
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Husiatyna, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Grybowa. (233-204-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*